PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 16 koron, w Niemczech 14 marek, w Ameryce 4 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Nr. 33. Kraków, dnia 18 sierpnia 1918. Rok XIX.

Nie chcemy nowej wojny!

W Rosyi gotują się nowe, ważne wypadki wojenne z tego powodu, ponieważ koalicya rozpoczęła przygotowania do zaatakowania Niemiec i na tym froncie! Jak pisaliśmy poprzednio, z północy przez kolej murmańską idą Anglicy i Francuzi, ze wschodu suną wojska japońskie, słowem gotuje się nowa wielka zawierucha!

Gazety wiedeńskie rozpoczęły już nacierać na rząd, aby koniecznie zajął stanowisko wobec tych kroków koalicyi i wysłał wojska austryackie do Rosyi!

Przeciwko tym wichrzeniom, które mogą uwikłać Austryę w nową, niesłychanie krwawą i ciężką wojnę wystąpił nasz bratni organ socyalistyczny **„Arbeiter Zeitung“.**

We wstępnym artykule wykazała „Arbeiter Zeitung“, iż dla Austryi niema żadnej istotnej potrzeby podejmowania nowych kroków wojennych.

Albowiem niebezpieczeństwo ze strony Japończyków nie może nigdy bezpośrednio zagrozić ludom Austryi.

Kolosalna odległość, w powietrznej linii z Władywostoku do Jekaterynburga, siedziby Czecho-Słowaków wynosząca 5100 km., jest nie do pokonania, gdy się uwzględni, że **Japończycy do dyspozycyi mieliby tylko jedną linię kolejową,** dla zabezpieczenia której musieliby użyć olbrzymiej armii ze względu na żywioły bolszewickie i tubylców białych, **wrogo usposobionych wobec rasy żółtej.**

Niebezpieczeństwo ze strony wojsk koalicyjnych, koncentrujących się na wybrzeżu murmańskiem, także nie jest zbyt wielkiem, gdy się weźmie pod uwagę trudne warunki transportowe, ostry klimat, niedostępność brzegów morza Białego, na małej tylko przestrzeni niezamarzającego w zimie, wskutek czego Archangielsk, oddalony zresztą od Finlandyi 430 km., **nie może stać się podstawą operacyjną dla jakiejś większej kampanii wojennej.**

Również spieszenie z pomocą bolszewikom dla niedopuszczenia do utworzenia się nowego rządu, którýby chciał na nowo podjąć wojnę przeciwko centralnym mocarstwom, jest **także nieuzasadnionem.** Jakikolwiek bowiem rząd w Rosyi przyjdzie do władzy, **żaden nie potrafi znużonych mas ludowych pchnąć do nowej wojny.**

Argumenty znowu uzasadniające potrzebę interwencyi na rzecz Rosyi

koniecznością ratowania zapasów żywnościowych i surowców rosyjskich

przed zagarnięciem ich przez koalicyę upadają, gdy się uprzytomni jak daleko w głąb Rosyi, **hen, pod Ural, należałoby maszerować,** by te zasoby i materyały wziąć w posiadanie. Zresztą interwencya na rzecz Ukrainy i wyprawa po jej płody **jest chyba dostateczną nauką.**

Artykuł zamyka „Arb. Ztg.“ następującą konkluzyą:

„Wmieszanie się ententy do spraw rosyjskich jest dla Rosyi **poważnem niebezpieczeństwem.** Ale to nas nie może zmusić do podejmowania na wschodzie nowej wojny.

„Znużone wojną masy ludowe Austro-Węgier nie chcą słyszeć o żadnej interwencyi na rzecz Rosyi: o żadnej interwencyi na rzecz bolszewików ani przeciwko nim. Wszak nowa wojna nie jest tym najlepszym środkiem, który nas zbliżył do naszego jedynego celu, a tym jest pokój“.

Oto męskie i rozumne wystąpienie i jedynie rozsądne stanowisko! Posłowie nasi dopilnują też u rządu, abyśmy znów nie wleźli w niepotrzebną awanturę!

Tak zwane: „wysokie płace!“

Wśród burżuazyi stało się teraz zwyczajem rozprawiać o „wysokich płacach robotników“, jako o jednej z przyczyn obecnej drożyzny. Przekonajmy się, jak istotnie jest z temi „wysokiemi zarobkami“.

Przedewszystkiem w większości wypadków mówi się o rzeczywiście wysokich płacach, jakie osiągają niektórzy kwalifikowani robotnicy w wojennym przemyśle — a zapomina się o tem, że te płace są wyjątkami nawet w przemyśle wojennym, a wcale nie spotykają się w innych działach przemysłu. Dla ogromnej większości **robotników zarobki w ciągu wojny nietylko że nie podniosły się, lecz faktycznie spadły,** a zwłaszcza w takich zawodach, jak tkactwo, hutnictwo lub państwowe przedsiębiorstwa czy gospodarstwo lasowe.

Oczywiście, nawet w tych wypadkach zarobki od r. 1914 podniosły się, ale ta **podwyżka została daleko w tyle poza zwyżką cen wszystkich przedmiotów użytku codziennego!**

Istotny więc zarobek pracowników stoi teraz o wiele, wiele niżej, niż w r. 1914. Statystyka wskazuje, że wojna niesłychanie wyniszczyła masy robotnicze. Wykazy kas chorych dają pogląd na olbrzymi przyrost zachorowań i zgonów. Urzędowe sprawozdania dowodzą, że śmiertelność dzieci wzrasta przerażająco. Najgorszym jednak objawem wynędznienia mas jest wzrost kryminalistyki.

Codziennie teraz w całej Austryi widzi się przed kratkami sądowemi uczciwych ojców i matki, rodzin, posiwiałych w pracy rąk, którzy nigdy dotąd nie mieli do czynienia z policyą, ani z sądem — teraz sądzonych i karanych za kradzież środków spożywczych! Setki tysięcy ludzi nie jest teraz w stanie uczciwą pracą wyżywić swych rodzin; tysiące z pośród nich ulegają pokusie wzięcia innym z ich nadmiaru, dla zaspokojenia głodu swych dzieci! Wojna cofnęła nas w dawno minione czasy, kiedy praca, nędza i występek ściśle się razem złączyły. **Nie może być większego oskarżenia czasów, w jakich żyjemy, nad fakt, że nieposzlakowani dotąd ludzie karani są za kradzież żywności!** Jeśli to się dzieje codziennie np. w Wiedniu, to cóż mówić o biedniejszych okolicach, o Galicyi, Bukowinie — tu istotnie kradzieże mnożą się w zastraszający sposób!

Prawdą jest, że w Niemczech, Anglii i Francyi zarobki istotnie wzrosły znacznie w ciągu pierwszych lat wojny. Rynek pracy wyczerpany został wskutek powołań do wojska, przemysł wojenny niezmiernie wiele rąk potrzebował, przedsiębiorcy prześcigali się w obietnicach, byle dostać robotników, a przez współzawodnictwo przedsiębiorstw zarobki szły w górę.

W Austryi taki stan rzeczy unicmożliwiony został odrazu na początku wojny przez ustawę o świadczeniach wojennych, która, zmilitaryzowawszy olbrzymie masy robotników, zniosła wolną podaż pracy i zahamowała podnoszenie się płac. Dopiero w r. 1917 pod naciskiem wzmocnionych na siłach organizacyi partyjnych i ruchów w austryackim przemyśle wojennym, płace się naogół podniosły, ale w żadnym stosunku do równoczesnego podrożenia cen wszelkich materyałów i artykułów.

Oto obrazek, jak żyje z rodziną swą **robotnik wiedeński,** z tych, co mają owe osławione „**wysokie zarobki**“. Weźmy ojca rodziny, złożonej z 6 osób, który zarabia tygodniowo 120 koron. W dni powszednie cała rodzina jada obiad w taniej kuchni, co kosztuje dziennie 10 kor. 80 hal., t. j. tygodniowo 64 K 80 hal. Za mieszkanie płaci ten robotnik 12 kor. tygodniowo, kasę chorych 2 K 50 hal. — na to już wydał 79 K 30 hal., zostaje mu jeszcze 40 K 70 hal. tygodn. I cóż ma jeszcze do sprawienia za te 40 koron? Przedewszystkiem śniadania i kolacye dla sześciu osób przez 7 dni, i obiad w niedzielę; potem opał, światło, przybory szkolne dla dzieci, gazetę, składkę do stowarzyszenia, parę papierosów dla siebie. A wreszcie, skoro się ma czworo podrastających dzieci, trzeba od czasu do czasu jakąś parę butów kupić lub podzelować, jakieś parę sztuk bielizny dokupić. I to wszystko za 40 kor. A gdzież jakiś grosz na przyjemności, lub na chorobę i czarną godzinę?

Faktycznie więc rodzina robotnicza żyje teraz **o wiele gorzej, niż przed wojną, pomimo owych „wysokich zarobków“, które w tem świetle wyglądają na istne drwiny!**

Dlatego też ustać nie może i nie powinna ani na chwilę walka o podwyższenie zarobków o ludzki byt rodzin robotniczych — czyli o możność przetrwania tej straszliwej wojny!

Wyzysk służby folwarcznej.

Najbiedniejszą i najbardziej wyzyskiwaną warstwą ludności w naszym kraju jest służba dworska. Służba ta otrzymuje tak nędzne wynagrodzenie w pieniądzach i ordynaryi, że zdumiewać się należy, z czego ona właściwie żyje. Służbę folwarczną można poznać zdaleka po ubiorze i wynędzniałej twarzy. Ci ludzie są bosi i na pół nadzy, bo z czego taki sługa folwarczny ma się ubrać? Jego pensya roczna wynosi tyle, że parę lat musi obecnie pracować, aby zarobić na 1 parę butów. A gdzie reszta ubrania? Gdzie ubiór dla rodziny?

Mieszkania służby folwarcznej są nędzne i liche, gorsze często od stajen. O oświatę tej służby i jej dzieci nikt nie dba. Nie ma ona żadnego zabezpieczenia na starość, nie ma opieki nad pracą, ani obrony przed wyzyskiem. Jest to warstwa ludności, pozbawiona wszelkiego prawa, oddana na wyzysk obszarników.

W każdy rodzaj pracy wkracza dziś państwo i jego inspektorzy i chronią pracownika przed wyzyskiem. Zresztą robotnik fabryczny sam walczy o swoją dolę drogą porzucenia pracy — drogą strejku. Władze państwowe w miastach i fabrykach nie dozwalają na wyzysk robotnika. W miastach nie wolno obecnie kamienicznikom wyznaczać na mieszkanie piwnic wilgotnych i ciemnych suteryn.

W fabrykach jest zawsze rządowa inspekcya nad pracą. Muszą być lekarze fabryczni, darmowe lub tanie lekarstwa, kasy chorych i t. p. Tego wszystkiego niema po dworach. Dlaczego — pytam — władza państwowa nie wkracza w stosunki dworskie i nie położy kresu wyzyskowi służby folwarcznej, tak jak położyła już częściowo kres wyzyskowi robotnika fabrycznego?

Uważamy, że naprawa stosunków służby dworskiej winna obejmować następujące punkty:

1) Podniesienie płacy rocznej odpowiednio do obecnej drożyzny.

2) Niedopuszczalność zamiany ordynaryi na pieniądze (jak to robią niektórzy obszarnicy), bo pieniądz dziś ma małą wartość.

3) Dostarczenie służbie folwarcznej najważniejszych części odzienia, np. butów, ubrań i tp.

4) Na każdym folwarku musi być szkoła i ochronka dla dzieci, gdzie szkoły publ. niema.

5) Służba folwarczna musi mieć bezpłatnego lekarza i lekarstwo w razie choroby.

6) Służba folwarczna musi być zabezpieczona na starość i od wypadków.

7) Służba folwarczna winna się zorganizować w zawodowy związek pracowników rolnych i utrzymywać Biuro pośrednictwa pracy.

8) Winna być utworzona państwowa inspekcya nad stosunkami służby dworskiej. Poszczególni inspektorzy powinni objeżdżać dwory i śledzić te stosunki, a winnych pociągać do odpowiedzialności.

9) Należy założyć krajową organizacyę zawodową obejmującą służbę dworską. Organizacya ta sprężycie poprowadzona, jedynie może wybawić z tej nieustannej pańszczyzny dworskich niewolników.

Prosimy o zabranie głosu w tej tak ważnej i pilnej sprawie!

Idziemy naprzód!

Wojenna zawierucha od czterech lat krwią zalewająca świat, miała być w marzeniach wrogów ludu, tem morzem, które bezpowrotnie pochłonie socyalizm! Pamiętacie, jak to księżopańskie gazety pisały o paleniu sztandarów przez socyalistów, pamiętacie jak się panowie szlachta cieszyli, iż już na socyalistów ostatnia godzina wybiła!

A tymczasem: co nieśmiertelne zginąć nie może! I niema dziś siły żadnej, któraby potrafiła zdusić i zgnębić i z serc ludu pracującego wyrwać wyzwoleńcze hasła socyalizmu! Każdy dzień stwierdza to w dosadny sposób i niezbicie dowodzi, iż radość kapitalistów przewczesną była!

Oto leży przed nami

Sprawozdanie Komisyi Związków zawodowych za r. 1917.

Świadczy ono, jak mimo wojny, która porwała setki tysięcy członków, organizacye związków zawodowych rozwijają się i stale od pewnego czasu wypełniają ubytek, **zbliżając się powoli do stanu z czasu przedwojennego.**

W r. 1913 związki zawodowe liczyły **415.195** członków. Z końcem 1914 r. liczba ta spadła do 240.681, każdy nowy przegląd wojskowy wydzierał organizacyom nowe dziesiątki tysięcy: przy **końcu 1916 r.** liczba członków wynosiła tylko 166.937. Ale odtąd nastąpił zwrot na lepsze :ostatnie

sprawozdanie za r. 1917 wykazuje już 311.068 członków.

Wojna wywołała także zmiany w składzie ororganizacyi 42.979, z końcem zaś 1917 — 79.002 **szły do niej kobiety.** Przed wojną należało do organizacyi 42.979, z końcem zaś 1917 — 79.002 kobiet.

Najsilniejszy udział w rozwoju organizacyi **przypadł robotnikom metalowym.**

Liczba zorganizowanych członków z 29.621 podniosła się na 107.018, a więc jest to przyrost o 261 proc.

Liczba zorganizowanych górników wynosi 14.673 (wobec 5968), kolejarzy 55.061 (wobec 37.747 z lat poprzednich).

Sprawozdanie nie podaje dokładnie ilości członków według narodowości. Nakład niemieckich pism fachowych wynosił 281.600, czeskich 47.200, polskich 7450.

Z liczbą członków

wzrosły i dochody.

Wynosiły one w r. 1916 4.6 mil. kor., w r. 1917 5.9 milionów kor., wydatki wzrosły z 4.5 na 5.2 miliony. Majątek związków zawodowych liczył z końcem 1917 r.

16,628.000 koron.

Wydatki na wsparcia dla bezrobotnych wynosiły w r. 1917 tylko 200.000 (wobec 3 milionów w r. 1914), oczywiście tłumaczy się to tylko nadzwyczajnymi warunkami wojennymi, które usunęły brak pracy, po wojnie czeka na tem polu związki zawodowe bardzo wielkie zadanie.

A więc znów idziemy naprzód!

Przed nową klęską!

Zeszłego roku Urząd wyżywienia ludności nałożył na Galicyę kontyngent paszy wynoszący 10.000 wagonów. Na rok bieżący rząd wychodząc zapewne z wysoce optymistycznych przypuszczeń co do wyników tegorocznych zbiorów podniósł kontyngent paszy nałożony na Galicyę trzykrotnie, zażądał bowiem 21.600 wagonów siana i 12.000 wagonów słomy, czyli razem 33.800 wagonów dostarczyć ma w tym roku Galicya na cele pozakrajowe.

Czy optymizm rządu był uzasadniony? Czy kraj zdoła wywiązać się z nałożonego nań obowiązku, czy nawet będzie w możności pokrycia własnego zapotrzebowania paszy?

Niedwuznaczną odpowiedź na te pytania, da nam wgląd w tegoroczne wykazy wyników zbiorów paszy przeprowadzone przez Krajowe biuro statystyczne. Wykazy te stwierdzają, że pierwsze sianożęcie było w całym niemal kraju niewystarczające i że istnieje uzasadniona obawa katastrofalnego braku paszy.

Niema ani jednego powiatu Galicyi, w którymby żniwo siana określone było jako „bardzo dobre", albo „dobre"; w powiatach czytamy określenia: „niedostateczne", zaś z 67 powiatów 16 opatrzonych jest zapiskiem „sytuacya rozpaczliwa", a co do reszty 51 żniwo siana oznaczone jest jako „złe", lub „zupełnie niedostateczne".

Główną przyczynę tego nieurodzaju paszy są tegoroczne stosunki atmosferyczne: naprzód od marca trwająca posucha, potem długotrwałe zimno.

Najmniej dotknięte nieurodzajem paszy są powiaty położone na zachód od Dunajca, jak Wadowice, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz i po części Chrzanów. Na wschód od Sanu, aż po Lwów pasza wypadła miernie; lepsze widoki mają także miejscowości na wschód od Lwowa, aż po Strypę i południowy Dniestr; to samo na północnym Podolu. Na południu Podola natomiast, na południe od Dniestru, jakoteż w okolicy Sambora, Cieszanowa i Lwowa żniwa są niewystarczające, po części wprost katastrofalne.

Jeszcze gorzej przedstawiają się widoki na zbiory koniczyny. W niektórych okolicach — jak świadczą wykazy urzędowe — koniczyna zupełnie nie urodziła. W stosunku do normalnego żniwa koniczyny, które przed wojną wydawało około 10 milionów cetnarów, żniwa tegoroczne wydadzą przypuszczalnie: w okręgu Gorlice 60 procent, w Grybowie, Jaworowie i Żółkwi 50 proc., w Sokalskim 40 proc., w Brzesku, Dolinie, Horodence i Cieszanowie 33 proc., w Kołomyi 30 proc., w powiecie lwowskim 25—30 proc., w Styryjskim 16—17 proc., a zatem zaledwie połowę, a najczęściej jedną trzecią i mniej, niż wynosiły żniwa normalne.

Wiadomo, jak ważną rolę odgrywa koniczyna, jako karma dla bydła, to też tegoroczny nieurodzaj pociągnąć może za sobą wprost fatalne skutki. Już dziś, wielu właścicieli bydła myśli o sprzedaży lub zmniejszeniu swego bydłostanu, nie mając widoków na wyżywienie bydła. Dalszem następstwem jest ogromne podrożenie dzierżawy łąk.

Taki stan rzeczy pociągnie za sobą nieobliczalne następstwa. Grozi najprzód obniżeniem i tak już bardzo niskiego bydłostanu, a pozatem wydajności gospodarczej — czyli wielkiem obniżeniem produkcyi. Jeżeli czynniki powołane zaniedbają jeszcze obronić i tę ilość małą paszy przed wywozem, to staniemy przed rzeczywistą katastrofą.

Jak rząd bolszewicki w Rosyi uspołecznia przemysł i handel?

(Dokończenie.)

§ 2: Sowiety tych okręgów, które posiadają lokalne lub narodowe odrębności, mogą się łączyć w związki okręgowe.

§ 3: Wszystkie te związki okręgowe łączą się sposobem federacyjnym (umowa równych) ze sobą i tworzą rosyjską republikę federacyjną, na czele której staje wszechrosyjski zjazd sowietów. W okresie pomiędzy zjazdami najwyższą władzę w państwie sprawuje **Komitet wykonawczy.**

Wreszcie część t r z e c i a, zawierająca szczegółowe postanowienia co do wewnętrznego ustroju nowej, bolszewickiej Rosyi.

Pierwsza kwestya, z którą się tu spotykamy, jest to

kwestya prawa wyborczego.

Kto bowiem ma prawo wybierać do sowietów? Czy wszyscy? Bynajmniej! Wybierać mogą tylko ci, którzy zdobywają środki do życia **pracą produktywną i społeczeństwu pożyteczną.** — A więc prawo wyborcze posiadają robotnicy i urzędnicy w przemyśle, handlu i na roli; dalej chłopi, **o ile nie korzystają z pracy najemników;** urzędnicy i robotnicy pracujący w urzędach sowietów; żołnierze i marynarze armii i floty sowieckiej.

Natomiast cały szereg osób nie może mieć ani czynnego ani biernego prawa głosowania, a to n. p.

1. **osoby, które korzystały z cudzej pracy najemnej;**
2. osoby, które mają **dochody bez pracy,** np. otrzymują procenta od kapitału itp.
3. osoby, **prywatnie** trudniące się handlem, **kupcy** i producenci handlowi.
4. urzędnicy religijnych gmin;
5. urzędnicy i agenci b. rosyjskiej policyi i ochrany.
6. osoby uznane za obłąkane;
7. osoby zasądzone za czyny samolubne lub niehonorowe.

W ten sposób mamy przed sobą całą ustawę konstytucyjną państwa bolszewickiego.

Jest to więc republika sowietów, a więc organizm przypominający poniekąd kantonalny ustrój Szwajcaryi.

Drogą prawodawczego rozróżniczkowania

rozkłada się państwo na wielką ilość drobnych republik sowieckich,

które całkuje się następnie w sowiety gminne (gmina, wołost, składa się w Rosyi z kilku wsi), okręgowe i gubernialne. Całość wieńczy generalny kongres deputatów Wszechrosyi, pochodzących z wyboru sowietów gubernialnych i miejskich. Cały ustrój pomyślany jest jako sito, przesiewające celowo materyał rewolucyjnie pewny. By temu żywiołowi zapewnić przewagę protegują się specyalnie miasta. Mają one nietylko własne sowiety, lecz wysyłają ponadto delegatów do sowietów okręgowych i gubernialnych.

Sowiety wszelkiego stopnia mają charakter organów reprezentacyjnych i administracyjnych równocześnie. Prawo biernego i czynnego wyboru przysługuje osobom obojej płci, począwszy od skończonego ośmnastego r. życia, o ile zaliczają się do warstw pracujących produkcyjnie, lub też pożytecznie dla państwa.

Na czele państwa stoi Generalny kongres sowietów, zwołany najmniej dwa razy do roku przez wszechrosyjski centralny wydział wykonawczy, złożony z d w u s t u c z ł o n k ó w, pochodzących z wyboru kongresu. W rękach tego wydziału leży najwyższa władza państwa w przerwach sesyi kongresowych, jemu też podlegają wszelkie akty sądowe Rady komisarzy ludowych. Wydział dzieli się **na jedenaście kolegiów,** których ageny pokrywają się z zakresem działania ministeryów.

Tak przedstawia się mniej więcej konstytucya nowego państwa socyalistycznego, państwa robotników i chłopów rosyjskich.

WOJNA.

FRONT WŁOSKI.

Walki artyleryjskie, szczególniej w Alpach, bardzo się rozwinęły i ożywiły. Ataki mniejszych oddziałów włoskich wskazywały, iż Włosi zamierzają przejść tu do ofenzywy przeciwko pozycyom austryackim.

W piątek dn. 9 b. m. przyleciało nad **Wiedeń 7 włoskich aeroplanów.** Rzuciły one — zamiast bomb i torped powietrznych tysiące odezw, które — z razu przerażeni — wiedeńczycy chciwie czytali i kolportowali. W odezwach tych wzywają Włosi Austryę, aby się wyswobodziła z jarzma pruskiego i zrzuciła ze siebie jarzmo pruskiego militaryzmu! — Była to pierwsza wycieczka włoskich lotników do stolicy Austryi.

FRONT NIEMIECKI.

Ofenzywa francusko-amerykańska przeciw pozycyom niemieckim zakończyła się odrzuceniem niemców od rzeki Marny daleko na północny wschód. Równocześnie poszli do ataku Anglicy i Francuzi koło miasta Madidie i tam, rzuciwszy ogromne masy tanków (automobili pancernych), oraz piechoty, przerwali linie niemieckie na prze-

strzeni 20 mil. Komunikaty, jakie gazety podają, donoszą, iż Niemcy stracili przeszło 200 armat i około 20 tysięcy jeńców. Przerwa w liniach jest duża, albowiem rzucono przeciw niemcom do pościgu kawaleryę angielską!

Ruch pokojowy ma się objawiać we Francyi, gdzie szerzy się przekonanie, iż sukcesy oręża koalicyi wytworzyły sytuacyę, w której można podjąć rokowania. A amerykanie z niedowierzaniem patrzą na możność rychłego zakończenia wojny. W roku przyszłym chcą oni mieć w Europie 3 miliony żołnierza, a pokój odkładają do roku 1920-go.

Straszne spustoszenia na drodze niemieckiego odwrotu. Korespondent „Corr. della Sera" pisze, iż w miejscowościach, które opuścili niemcy, w czasie swego odwrotu, wszystko uległo zburzeniu. Miasta zamieniły się w ruiny, drogi w lasach są jak po wielkiej burzy zatarasowane obalonemi drzewami i zestrzelonemi gałęziami. W kierunku odwrotu Niemców widać liczne płonące miejscowości. Ogień niszczy doszczętnie lasy i pożera plony pól. Nie pozostało po Niemcach nic, oprócz ogromnego pożaru!

FRONT ROSYJSKI.

Sytuacya w Rosyi staje się coraz krytyczniejszą. Zdają sobie z tego sprawę w Berlinie, gdzie panuje opinia, że rządy bolszewików są poważnie zagrożone przez Czecho-Słowaków, których popiera koalicya. Na Syberyi oprócz dwóch istniejących tam już republik (z siedzibą we Władywostoku i Omsku) Anglia przygotowuje utworzenie jeszcze trzeciej, której stolicą będzie Archangielsk. Te trzy republiki z inicyatywy Japonii wystąpią przeciw bolszewikom. Celem omówienia położenia w Rosyi, które dla niemców staje się coraz bardziej niewygodne, powołano do Berlina niemieckiego ambasadora Helfferich'a. W czasie tych narad zapadną ważne postanowienia o losach dalszej wojny na wschodzie.

Japonia w Syberyi nie tylko wojuje, lecz zaczyna gospodarzyć. Zarządziła ona regularną dostawę środków żywności dla miast syberyjskich, wymieniając zboże na skóry i futra.

Stosunki na wschodzie ocenia prasa koalicyjna bardzo niekorzystnie dla niemców. Powiada ona, że mocarstwa centralne podjęły się tam zadania nad siły. Zabójstwa polityczne Mirbacha i Eichhorna mają być dopiero wstępem.

Lenin i Trockij nie czują się bezpieczeni. Są oni stale i pilnie strzeżeni przez oddziały czerwonogwardzistów. Gdy wyjeżdżają na miasto, ulice bywają obstawione wojskiem. Prowadzą oni gorączkową agitacyę za wojną z wojskami koalicyi na Murmanie.

Rząd komisarzy ludowych jeszcze nie zdecydował czy ma wypowiedzieć wojnę Japonii, która posuwa się stale ku zachodowi. Lenin jest przeciwnikiem tego — być może jednak ustąpi zdaniu swoich współkolegów. Wypowiedzenie to miałoby znaczenie li tylko teoretyczne, gdyż czerwono-gwardziści bić się nie chcą.

Wojna rosyjsko-angielska została natomiast ogłoszona przez Sowiet moskiewski. Wojska koalicyi z Murmanu maszerują na południe, znosząc władze sowietów. Chodzą wieści o masowem rozstrzeliwaniu czerwono-gwardzistów przez anglików.

Cholera w Petersburgu przybiera zastraszające rozmiary. Chodzą wieści, że liczba zasłabnięć dziennie dosięga 2.000 tysięcy. Joffe, ambasador bolszewicki w Berlinie redukuje je ile może. To jednak sytuacyi nie poprawia.

Japończycy wyprawiają na Syberyę znaczne siły, dochodzące do 200.000 żołnierza. Wojsko to ma być jeszcze pomnożone. Siedzibą sztabu japońskiego ma być miasto Omsk w zachodniej Syberyi nad Irtyszem, gdzie są już techniczne oddziały japońskie i wielu oficerów koalicyjnych.

Głos robotników naftowych.

ZWYCIĘSTWO BOLSZEWIKÓW ZACHODNIO-GALICYJSKIEGO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO.

Pracodawcy zachodnio-galicyjscy rozmyślnie przez 3 miesiące przeciągali układy o zawarcie nowej umowy, choć stara skończyła się 30 kwietnia 1918 r.! Liczyli w swej naiwności, że się im uda urwać podwyżki, które — dobrze to czuli — będą musieli dać robotnikom od 1 maja! Gdy wreszcie zniecierpliwiona Organizacya zagroziła strejkiem, gdy i Ministeryum robót publicznych wzięło ich „do galopu" — zobaczyli, że się nie da dłużej zwlóczyć i wymolestowali odbycie konferencyi... we Wiedniu! Liczyli znów, że we Wiedniu nie będą mieć śmiałości przedstawiciele robotników do twardego i stanowczego stawiania i obrony żądań robotniczych. Te wszystkie rachuby zupełnie ich jednak zawiodły! **Robotnicy uzyskali piękne zwycięstwo na całej linii. Gróźb pracodawców, że zamkną kopalnie** ani robotnicy ani rząd się nie przeraził!

Szkoda wielka, że **w konferencyi nie wziął udziału poseł Stapiński.** Byłoby się teraz najlepiej zaznaczyło jego stanowisko: za czy przeciw robotnikom w krośnieńskiem! Albowiem dziś p. Stapiński jako posiadacz kopalni naftowych byłby w ciężkim położeniu, aby okazać swe właściwe oblicze! Zapewne robotnicy o to go zapytają!

Konferencya we Wiedniu odbyła się tedy dnia **7 sierpnia 1918 r. pod przewodnictwem p. Ministra Homana.**

Żądania robotników przedstawiali posłowie dr **Diamand i Klemensiewicz,** sekretarz Komisyi zawodowej tow. Wilhelm **Topinek,** oraz tow.: **Samsonowicz, Basista, Ochoński i Juny.** Izbę pracodawców zastępował p. **Libelt, dr Senal i** inni. Przybyli ponadto komendanci wojskowi bar. **Morsey i Veith,** oraz rotmistrz Adalar **Szoets,** delegaci ministeryum wojny i ministeryum robót publicznych.

Pracodawcy kręcili jak tylko mogli! Na pomoc wezwali radcę górniczego Friedberga z Jasła, który też usiłował przedstawić położenie robotników zupełnie stronniczo i fałszywie. Ale minister Homan natychmiast „zgasił" niewczesnego obrońcę pracodawców, który i tak nic nie miał do powiedzenia. Przyrzeczenie Dr Segalla, że pracodawcy dostarczą — wzamian za podwyżkę — ubrań i żywności z... Ukrainy, przyjęła cała konferencya hucznym śmiechem!

Duże wrażenie zrobiło oświadczenie rotmistrza **Szoetsa,** który na pytanie ministra Homana oświadczył, iż: **„robotnik, aby mógł energicznie i wydatnie pracować, nie jest w stanie wyżyć z przyznanej mu racyi chleba. Musi więc chleb dokupować, czyli musi otrzymać podwyżkę płac, aby miał za co ten chleb dokupić!"**

Po długich przeto, a dla pracodawców dolegliwych naradach i obradach ustalono następujące warunki umowy:

żonaci otrzymali 50 proc.,

kawalerowie do 18 lat 30 proc.,

kawalerowie od 18 lat 35 proc. podwyżki obecnych płac.

Dodatek drożyźniany dla wszystkich żonatych, którzy nie posiadają więcej aniżeli 2 morgi pola podniesiono o **100 proc.** Dla posiadaczy ponad 2 morgi pola pozostaje dotychczasowy dodatek.

Na mieszkanie ukwalifikowani robotnicy żonaci otrzymują 46 K, kawalerowie 32 K, pomocnicy i inne kategorye: żonaci 32 K, kawalerowie 20 kor.

Wszystkie inne warunki wedle umowy obowiązującej Borysław!

Umowę, która obowiązuje od 1 maja 1918 r. wstecz zawarto do dnia 31 października 1918.

Rotmistrz Szoets zobowiązał się zmusić pracodawców do bezwarunkowego wykonywania par. 1154 b) ust. cyw.

Umowa tą obowiązuje wszystkie kopalnie i warsztaty zachodniej Galicyi, wszystkie rafinerye, oraz warsztaty w Gliniku Maryampolskim.

Tak się skończyła wyprawa pracodawców naftowych po złote runo do Wiednia! Ale robotnicy nie mogą zasnąć, zadowoleni ze zwycięstwa! **Czas do października krótki, trzeba zbudować silną i potężną organizacyę, aby módz przeprowadzić gruntowną rewizyę płac i warunków płacy i pracy!**

Towarzysze! Jedno jest tylko hasło na dziś: **Wszyscy naftowi robotnicy — jak jeden mąż — do organizacyi!**

SALINARZ.

Salina Wieliczka.

Z RUCHU SALINARNEGO W WIELICZCE.

Od jednego z młodych towarzyszów salinarnych otrzymujemy następujące słuszne uwagi: Organizacya rozwija się u nas dobrze, zwłaszcza wśród młodych, którzy garną się do niej bardziej niż starsi. Ci zawsze jeszcze przypominają sobie dawne czasy, kiedy to górnicy byli niezorganizowani, i nieraz się zdarza słyszeć, że drwią sobie z organizacyi i z „socyalistów", jak nazywają młodszych kolegów! Nasi młodzi towarzysze są szykanowani na każdym kroku, czy to przez sztygarów, czy nawet i to bardzo często, przez samych starszych robotników, którzy się uważają niczem wachmistrze przy wojsku. Gdy np. przyszły buty do rozdania, to tylko sami stali robotnicy dostali je — bo młody pewnie nie potrzebuje butów, chyba że je sobie sam kupi, przecież zarobi aż **3, dosłownie trzy korony** na szychtę! To gdyby nie jadł i nigdzie halerza nie uronił, toby sobie może za rok kupił buty. Więc dlaczegóż takie wyjątki się robi? Przecież to tak samo robotnicy salinarni, najmniej płace-

JACK LONDON.

Z pamiętnika włóczęgi.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

O, mój ty słoneczniku, moje ty dobre, litościwe serce! Blisko przez kwadrans słuchała ona wspaniałego czytania Clais'a Randolfa i patrzała na siwe kłęby dymu mego cygara, poczem odwoławszy mię na bok, poczęła coś tam prawić o mem starem ubraniu, które jest mi zupełnie niepotrzebne.

— Naturalnie, że niepotrzebne — rzekłem, mając na myśli szare ubranie z porwanemi kieszeniami.

— Jednakże nie wadziłoby — dodałem — naprzód wyreperować je.

Twarz mego słonecznika skrzywiła się z niezadowolenia.

— Nie — rzekła — mam na myśli twój ciemny kostyum!

— Ciemny?! Ale przecież ja często go noszę. Ja... ja miałem zamiar włożyć go i dziś wieczór.

— Tak, lecz wszakże ty masz jeszcze dwa lepsze ubrania, i wiesz, że ni we co nie podoba. A pozatem nie jest on bez rozdarć.

— Rozdarć?

— No tak, na razie ich jeszcze niema, ale ma, ale wkrótce będą, czyż więc to nie wszystko jedno? A nasz gość taki miły i wykształcony człowiek i prawdopodobnie...

— Widział kiedyś w swem życiu lepsze dni?

— Otóż to właśnie! tu na dworze słota i ziąb: spójrz-no tylko, jak on ubrany! A zresztą i bez tego masz przecież dość ubrań...

— Pięć, — poprawiłem, — wliczając w to i ten szary z porwanemi kieszeniami.

— A on niema ani odzienia, ani strzechy, ani...

— Ani nawet swego Słonecznika! — zawołałem, ściskając ją w swych objęciach — już dla tego jednego zasługuje na wszystko, czego chcesz... Dajże mu moje czarne, nie — moje najlepsze ubranie. Musi przecież być jakaś rekompensata za taki brak w życiu, pal dyabli!

—O, jaki ty miły! — Podszedłszy do drzwi, obejrzała się i jeszcze raz mi szepnęła: — Ja przecież oddawna wiedziałam, że serce masz złote, mój drogi.

I to po siedmiu latach małżeńskiego pożycia!... Wkrótce jednak wróciła i odezwała się tonem usprawiedliwiającym:

— Ja... ja dałam mu jedne z twych mankietów. Nosi on obrzydliwe kołnierzyki, zauważyłam to odrazu. Pozatem to jego obuwie... kamasze ma całkiem rozbite, dałam mu więc parę twych kamaszy z wązkiemi szpicami...

— Starych?

— No, czyż to nie wszystko jedno, zwłaszcza, jeżeli są trochę za wąskie i strasznie piją?...

Mój słonecznik zawsze tak broni tego, czego pragnie. Na to niema rady!...

Tak czy owak, dość że Lise-Clais-Randolf zadomowił się u nas, na jak długo — tego sam nawet nie wiedziałem. Wogóle robił on wrażenie błędnej komety. Niekiedy wpadał był do nas całkiem niespodziewanie, wystrojony jakby wprost od krawca, starannie wygolony, odświeżony, dowcipny jak zawsze, i elegancki. A już po pewnym czasie znużony i obszarpany, błąkał się po porosłej bujną trawą ścieżce gdzieś w Montagne albo Meksyku. To pomieszka u nas z tydzień, dwa, to naraz zerwie się niby wichrem gnany i, nie rzekłszy nam ani słowa, rzuci się w ów wielki tajemniczy świat, puści się w drogę — na włóczęgę...

— Nie mogłem sam zdobyć się na odejście, nie podziękowawszy panu za jego hojność i dobroć — rzekł mi tego wieczora, przymierzając moje czarne ubranie.

Muszę powiedzieć prawdę: spojrzawszy nań z za gazety, którą czytałem w tej chwili, oczom swoim nie chciałem dać wiary: przedemną stał gentleman w całem znaczeniu tego słowa; wysokie, wypukłe czoło i imponująca naturalność w całej jego postaci, wzbudzały mimowolny szacunek. Mój słonecznik miał racyę. Człowiek ten

ni, młodzi, oni właśnie potrzebują opieki, dlaczegóż nie mają być równo traktowani? Ale **towarzysze młodzi, radzę wam, abyście do organizacyi się nie zniechęcali, choć jesteście wszędzie odsuwani, nikt się wami nie zajmuje, ale to wszystko cierpliwie znoście dla organizacyi, a ona was nie opuści i przetrwacie wszystko złe. W jedności moc i siła!**

Zorganizowany.

W PONIEDZ. 5 SIERPNIA odbyło się zgromadzenie przy tłumnym udziale górników. Po zagajeniu przez tow. Okońskiego wybrano przewodniczącym tow. Woronia, sekretarzem tow. Okońskiego. Referat o położeniu górników oraz o akcyi deputacyi górniczej i posłów wygłosił poseł tow. dr Bobrowski, szczegółowo przedstawił referent wnioski komisyi i tow. Moraczewskiego, oraz nie odpowiadające potrzebom propozycye rządu. W dyskusyi padały stanowcze głosy za natychmiastowem rozpoczęciem strajku, jednak wobec tego, że sprawa poprawy bytu górników nie jest jeszcze ostatecznie przez rząd załatwiona, uchwalono następujące rezolucye:

1. Zgromadzeni w dniu 5 sierpnia robotnicy salinarni oświadczają, że proponowana przez rząd podwyżka dodatku drożyźnianego jest zupełnie niedostateczną, a przewlekanie załatwienia sprawy wywołuje najwyższe rozgoryczenie; zgromadzeni domagają się natychmiastowego załatwienia tymczasowych wniosków komisyi parlamentarnej i oświadczają, że gotowi są wszelkimi środkami walczyć w obronie swych żądań.

2. Zgromadzeni wzywają Krajowy Sekretaryat zawodowy do natychmiastowego zwołania krajowej konferencyi robotników i funkcyonaryuszów państwowych dla ustalenia wspólnej, dalszej akcyi.

4. Zgromadzeni wyrażają uznanie i podziękowanie polskim Posłom socyalistycznym, a w szczególności tow. Moraczewskiemu za energiczną pracę dla dobra robotników.

W zgromadzeniu wzięli udział również delegaci górników bocheńskich.

NARESZCIE ROBOTNICY W ZARZĄDZIE KONSUMU! Organizacya wielickich salinarzy może się poszczycić pięknym sukcesem! Przy wyborach do konsumu salinarnego przeszła lista robotnicza — zwyciężyła więc zasada kontroli i robotniczych rządów w konsumie robotniczym! Napsuło to naturalnie nie mało krwi wielmożom zarządowym, którzy tu byli wszechwładnymi panami! Po uchwaleniu absolutorym dyrekcyi obcięto przedewszystkiem hojne renumeracye, jakie sobie zarząd wyznaczył. I tak: Nadkom. Niewiadomski za pół roku zamiast 500 kor. 300 kor.; komisarz Krynicki za pół roku 300 kor.; budowniczy Zimler zamiast 1000 kor. 500 kor.; st. sztygar Klimczyk zamiast 1000 kor. 200 kor.; robot. Lepiarzowi zamiast 250 kor. 100 kor.; robot. Połciowi zamiast 250 kor. 100 kor. Przyznano komisyi kontrolującej p. seniorowi Rychlowi i tow. Woroniowi po 250 kor. Przy wyborach do Rady nadzorczej weszli: Nadkom. Lazarowicz, senior Rychel, st. sztyg. Ziajko oraz towarzysze: Woroń Wojc., Stokarczyk J., sztyg. Rychter, Ciuś i Jurek K. Do Dyrekcyi konsumu wybrała Rada Nadzorcza: pp. Nadkom. Feila H., Zimlera J. oraz tow. Okońskiego Jana i Kowalskiego Józefa!

Wybory te przeprowadzone po myśli zorganizowanych robotników świadczą o ich sile — ale też nakładają na nich i wielkie obowiązki, którym nie wątpimy ani na chwilę — w zupełności odpowiedzą!

Do tej sprawy jeszcze powrócimy:

Czerwony Salinarz.

Salina w Bochni.

W obie niedziele to jest 7-go i 11-go sierpnia, na odbytych tutaj zgromadzeniach, omawiano tu ciężkie położenie pracowników salin i tę tak bardzo nikłą pomoc, jaką rząd i komisya w parlamencie daje dla robotników i sług państwowych.

Uchwalono rezolucyę taką samą jak w Wieliczce i wyrażono uznanie i zaufanie posłom P. P. S. D.

Do Komitetu organizacyjnego wybrano następujących towarzyszów: Polowca Wojciecha, Zacharę Feliksa, Białkowskiego Maryana, Mysińskiego Konstantego, Stachowicza Józefa, Rzepę Jana, Dryździka Michała, Serwińskiego Józefa, Jankowskiego Władysława, Mrożka Franciszka, Jakubowskiego Stefana, Ryncarza Karola, Jaszczyńskiego Michała, Białka Franciszka, Piątkowskiego Wincentego, Zacharę Karola, Dońca Jędrzeja, Marka Walentego, Łukasika Jędrzeja i Czachowskiego Tadeusza. Do Komitetu tego zaproszą towarzysze ci jednego towarzysza z poza salin i wtedy Komitet ukonstytuuje się.

Dla uniknięcia nieporozumień wybrany będzie z ramienia tego Komitetu korespondent, który wysyłać będzie wiadomości do „Naprzodu" i „Prawa Ludu".

Salina w Stebniku.

ZGROMADZENIE ZAWODOWE SALINARZY. Dnia 4 sierpnia odbyło się zawodowe zgromadzenie salinarzy w Drohobyczu, pod przewodnictwem tow. Aleksandra **Stolarczyka**, z następującym porządkiem dziennym: Należenie do organizacyi krajowej i Wybory do Zarządu. Tow. Jan **Błaż** jako sekretarz miejscowego komitetu P. P. S. D. powitał zebranych i w przemówieniu swem wskazał potrzebę i znaczenie solidarności organizacyjnej i uzasadniał konieczność należenia do organizacyi wszystkich robotników. — Specyalnie omówił znaczenie organizacyi dla salinarzy i przedstawił warunki należenia do krajowej Organizacyi salinarzy, która się wspaniale rozwija.

Wreszcie, w myśl przeprowadzonej dyskusyi postawił następującą rezolucyę, uchwaloną jednogłośnie: **Zgromadzenie uchwala przystąpić do Krajowej Organizacyi zawodowej salinarzy z siedzibą w Krakowie**, z tem jednakże nadmienieniem, ażeby starzy członkowie, należący przez szereg lat do organizacyi centralnej chemicznych nie utracili swych praw nabytych już w tej organizacyi. Wobec tego zgromadzeni żądają od swoich ewentualnych delegatów, ażeby przy najbliższej konferencyi lub ankiecie w tym celu zwołanej przez zawodowy zarząd krajowy salinarny, domagali się przeprowadzenia nabytych praw w myśl niniejszej rezolucyi — aby nikt nie poniósł uszczerbku przez przejście z centrali do krajowej organizacyi.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu. Wybrani zostali tow.: przewodniczącym Stanisław **Czerniak**, zastępcą przew. Franciszek **Gwizdała**, kasyerem Marko **Błażkiewicz** i sekretarzem Bolesław **Lachowicz**. Komisya szkontrująca: **Dymitr Hewryk i Mikołaj Huniak.**

Powiat Wieliczka.

WSTYD I HAŃBA! Podajemy w dosłownem brzmieniu reskrypt dotyczący paskarstwa magistratu wielickiego! Pismo to brzmi:

„Reskryptem z dnia 26. VI. 1918 L. 38317, zawiadomiła c. k. krajowa Dyrekcya Skarbu, że **dochodzenia w sprawie nadużyć Magistratu m. Wieliczki w handlu solą jadalną** wykazały, że **Magistrat w wielu wypadkach wbrew odnośnym rozporządzeniom ministeryalnym odsprzedawał sól pośrednikom tworzącym handel łańcuszkowy solą a temsamem powodował niestosunkową podwyżkę cen soli w drobnym handlu.**

Krajowa Dyrekcya skarbu **wykluczyła** przeto tamtejszy Magistrat w myśl postanowień reskr. Min. sk. z 13. VIII 1917 L. 74007 intym. rozp. z 22. VIII 1917 L. 62527 od dalszego poboru soli stołowej, kamiennej soli jadalnej i soli bydlęcej z tamtejszej saliny na przeciąg toczącej się wojny i przydzieliła przypadający dotychczas Magistratowi udział w poborze soli stołowej wielkim odbiorcom w równej części, udział zaś Magistratu w poborze kamiennej soli jadalnej innym odbiorcom tej soli według przepisanego procentowego rozdziału."

WIELICZKA. Na masowem zgromadzeniu górników, odbytem w poniedziałek 5 sierpnia, omawiał tow. poseł dr **Bobrowski** znaczenie rocznicy 6 sierpnia. Wśród uroczystego nastroju uchwalono jednogłośnie rezolucyę Komitetu Wykonawczego.

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE.

ZE SPRAW WĘGLOWYCH. W wojenno-gospodarczym Wydziale omawiał minister robót publicznych **Homann sprawę zaopatrywania ludności w węgiel**, w związku z wnioskami, postawionymi dawniej we Wydziale. Minister wyłuszczył powody panującego braku węgla i podawał sposoby podniesienia produkcyi, przyczem zauważył, że należy wszelkich starań dołożyć, żeby nie utrudniać życia ludności i tak już znękanej ciężkimi warunkami bytu, brakiem węgla, koniecznego do opalania mieszkań i gotowania. **Ograniczenie użycia gazu dla ludności miejskiej uważa minister również za niedopuszczalne** i w skutkach bardzo szkodliwe. Minister przypomniał, że wojenno-gospodarczy Wydział powziął zeszłego roku pewne uchwały, które przedłożył rządowi. **Uchwały te odnoszą się głównie do wyszukania środków zwiększenia produkcyi węgla**, przedłożenia ustawy węglowej, **zapewnienia aprowizacyi dla robotników, układów z rządem węgierskim w sprawie przydziału środków żywności, przygotowania środków przewozowych do odstawiania węgli, układu z rządem niemieckim** w kwestyi importu węgla z Niemiec i t. d. Minister stwierdza z zadowoleniem, że minist. robót publicznych starało się w miarę możności uchwałom tym zadość uczynić.

Minister zapewnił, że skoro się tylko poprawią stosunki aprowizacyjne, podniesie się produkcya węgla o 17.000 ton dziennie, co odpowie koniecznemu zapotrzebowaniu ludności.

Z KRAJU.

TARNÓW. Uroczyste zgromadzenie odbyło się we wtorek w sali „Sokoła" przy udziale kilkuset uczestników ze wszystkich sfer mieszkańców; przeważali kolejarze. Zgromadzenie zagaił tow. **Owsiański**, referat wygłosił tow. poseł dr **Emil Bobrowski**. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę Komitetu Wykonawczego.

ZWARDOŃ. Pod adresem c. k. Dyrekcyi kolej. państw. w Krakowie. Personal stacyonowany w Zwardoniu przez cały szereg miesięcy nie otrzymał żadnej mąki ze Skawiny, przeto zapomniał nawet jaki mąka ma wygląd. Szczęście jednak i tak zakutej dziury jak stacya Zwardoń nie opuszcza, bo oto zawitała tam pani S. na letnie wywczasy, a temsamem zawitały trzy worki mąki ze Skawiny, którą czuły małżonek wysłać raczył. Ku wielkiemu jednak zdziwieniu personalu mąkę te zdeponował p. naczelnik tam, gdzie obecnie

---

— rzecz prosta — widział kiedyś lepsze dni, w swem życiu, skoro czarna para ubrania i czyste mankiety mogły go były tak przekształcić. Wstałem mimowoli i wyciągnąłem doń rękę, jak równy do równego. W tym oto momencie Clais Randolf stanął przed nami w całej swej okazałości. Zaproponowaliśmy mu nocleg u siebie, z czego nie omieszkał skorzystać, nocując także i następnej nocy i jeszcze przez wiele nocy. Polubiliśmy go. Bo i było, doprawdy, go za co polubić. Jego opowiadania o przenajrozmaitszych przygodach poprostu końca nie miały. Raz naprzykład, gdy razem z rudym olbrzymem, znanym wśród lumpenproletaryatu pod mianem Tots ukrył się w jakimś stogu siana, rudy omal że go nie oskalpował; innym zaś razem ten sam Tots zamierzał go ukrzyżować. Moja żona polubiłaby go już za to jedno, gdyby nie to, że lubiła go wogóle. Co zaś do mnie, to niech przyświadczy Słonecznik, jak często zapytywałem podczas jego nieobecności, kiedyż nareszcie powróci do nas Lise, nasz miły Lise?

A mimo to, myśmy o nim prawie że nic nie wiedzieli, z wyjątkiem chyba tego, że pochodzi z Cantukky. Przeszłość jego pozostawała dla nas całkiem osłoniętą tajemnicą; sam zaś nigdy o niej nie wspominał. Dumny był z tego, że rozum u niego panował nad uczuciami. Świat przedstawiał mu się w postaci nieskończonego szeregu zagadnień. Raz wszakże zaznaczyłem, że i on niekiedy poddaje się uczuciu. — A chociażby wtedy, gdy napadł na niego ów rudy olbrzym. — Bynajmniej, odparł. — Alboż przeżywane przezemnie w owych chwilach emocye nie są zużytkowane do rozwiązania różnych zagadnień?

Była to wielokątna indywidualność. Człowiek, przeplatający żargon złodziejski terminami naukowymi i technicznymi, wyglądał to na prawdziwy typ kryminalny z charakterystyczną dla tegoż twarzą, mową i manierą zachowania się, to znów na wykwintnie delikatnego urodzonego gentlemana, to znów na typ filozofa i uczonego.

Było w nim coś nieuchwytnego: nieraz wybuchały u niego iskierki żywego, szczerego uczucia i gasły zanim zdołałem je uchwycić. To znów, zdawało mi się niekiedy, że słyszę echa dawnego jego życia, gdy z poza maski jego majaczyły aluzye i pół-wyznania. Ale maski tej nigdy on nie zdejmował, to też jakim był w rzeczywistości ten człowiek, nigdyśmy się nie dowiedzieli...

— No, a to dwumiesięczne siedzenie za namiętne przywiązanie do dziennikarstwa? — zagadnąłem go. — Rzuć pan Loria i opowiedz mi lepiej, jak to się stało!

— Dlaczegóżby nie, — odparł z uśmiechem, i zarzucił jedną nogę na drugą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zamieszkuje p. Sł., a personal **musi obejść się smakiem!** Dlatego ciekawi **zapytują tą drogą** c. k. Dyrekcyę, czy faktycznie jest to możliwem, by jedna osoba kosztem krzywdy tylu osób mogła sobie na coś podobnego pozwalać, oraz wyjaśnienia, dla kogo owa mąka była wysłaną, czy dla pani Sł., czy dla naczelnika stacyi, czy też dla personalu? Rada przyboczna powinna zażądać w tej sprawie energicznego śledztwa.

NAGOSZYN, POWIAT ROPCZYCE. „**Słodkie szwindle!**" W ciekawy sposób odbył się dla mieszkańców tutejszej wsi rozdział wyznaczonego na lipiec b. r. kontyngentu cukru. Ropczyckie c. k. Starostwo przydzieliło dla Nagoszyna za lipiec b. r. 1.400 kilogramów cukru i wydało naczelnikowi tut. gminy p. Stanisławowi Cholewie 1.400 kart cukrowych. Każda taka karta cukrowa upoważniała właściciela tejże do nabywania 1 kilograma cukru. Wspomniany wójt rozdzielił z tej liczby 1.138 kart według swego upodobania, tj. biednym po 3—4, a dobrze sytuowanym po 12—15 kart, tak, że nie rozdanych zostało mu jeszcze 262 kart cukrowych.

Rozdzielającym wspomniany kontyngent cukru był sklepikarz z sąsiedniej wsi Bobrowa, Jan Węgrzyn, któremu dębicki hurtownik, żyd, wydał d. 16 lipca zamiast należących się 1.400 — tylko 1046 kilogramów z tem uzasadnieniem, że resztę skradziono dn. 12 lipca b. r. na kolei w Dębicy. Ale to ostatnie tylko pozorną było prawdą, bo okradziony w owym dniu w Dębicy z cukru wóz, nie był przeznaczony do wyładowania go w Dębicy, a zatem nie mogło braknąć z przyczyny jego okradzenia w Dębicy u hurtownika cukru. No, ale żyd wykorzystał ową kradzież na swoją modłę i wydał Janowi Węgrzynowi dla mieszkańców Nagoszyna o 354 kilogr. mniej cukru.

Ten znów wyrównał owe „manko" w ten sposób, że zamiast sprzedawać na każdą kartę cukrową po 1 kilogramie, sprzedawał on na każdą takową tylko po 75 dekagramów, ważąc przytem tak rzetelnie, iż — prócz pozostałej reszty 278 kilogramów — zostało mu jeszcze całych 11 kilogramów cukru, jako nierozsypana rozsypka.

Możeby miarodajne czynniki wglądnęły w te nasze tu cukrostwa?

Bartek Śledzioch.

GRABINY. Nowe pokrzywdzenie kolejarzy. Personal kolejowy politycznego powiatu w Ropczycach z początkiem wojny został rozproszony po całej monarchii austro-węg., pozostawiając swój cały dobytek na łaskę i niełaskę losu. Rząd niezatroszczył się wcale o swych funkcyonaryuszy, nie uczynił nic, aby im umożliwić przetrwanie tak ciężkich czasów wraz z rodzinami, bo nawet ten szczupły zasiłek 70 hal. na głowę, jaki przyznano ewakuowanym, nie był regularnie ani w gotówce wypłacany. Gdy personal kolejowy po długiej tułacze wreszcie powrócił do kraju, i podał się o zasiłek ewakuacyjny, odmówiono mu tegoż za 60 dni przez c. k. Starostwo w Ropczycach, pozostawiając rekurs do c. k. Namiestnictwa. Dlaczego tak zrobiono, mimo, że niektórzy, Żydzi mianowicie, zasiłek w całości otrzymali — tego nie wyjaśniono wcale. Rekursa nie zostały uwzględnione dotąd i z niewiadomych powodów jesteśmy pokrzywdzeni.

Personal kolejowy z Ropczyc.

KRONIKA.

PRAWO DO ZASIŁKU TYCH, CO UKOŃCZYLI 14 LAT. Komisye zasiłkowe albo odmawiają zasiłku osobom, które ukończyły 14-ty rok życia, albo też wstrzymują wypłatę zasiłku tym, którzy już zasiłek pobierały, a obecnie skończyły 14 lat życia. Motyw jest zawsze ten sam: że osoby te mogą pracować same na swoje utrzymanie.

Wedle rozporządzeń postępowanie to komisyi zasiłkowych jest niesłuszne. Wedle postanowienia par. 2 ustęp I ustawy z 27 lipca 1917 r. Dz. p. p. Nr. 313, zarobek własny, który uprawniona osoba uzyska po powstaniu jej prawa do żądania zasiłku, nie ma żadnego wpływu na dalsze istnienie tego prawa. Ministerstwo obrony krajowej reskryptem z dnia 6 lutego 1918 r. Nr. 5872/XVIII b przypomniało ten przepis ustawy namiestnictwu we Lwowie, a namiestnictwo okólnikiem z 28 marca 1918 r. l. 1021-Kzz podało je do wiadomości wszystkim galicyjskim powiatowym komisyom zasiłkowym celem najściślejszego stosowania.

PRZYDZIAŁ ZBOŻA DLA PRODUCENTÓW. Urzędownie ogłoszono rozporządzenie Urzędu wyżywienia ludności z 22 lipca, którem ustalono tymczasowo przydział zboża dla czynnie pracujących producentów **(rolników), prowadzących** własne gospodarstwa domowe, ich rodzin, służby i robotników, których żywią, na 11 kilogramów miesięcznie, o ile te osoby przekroczyły 15 rok życia, dla osób zaś młodszych na 9 kilogramów zboża miesięcznie; dla nieczynnie zaś pracujących producentów, ich rodzin i służby, o ile czynnie przy rolniczych robotach nie są zajęci, na 6.75 kilogramów zboża miesięcznie.

UBYTEK LUDNOŚCI. Pod tym tytułem pisze „Społem" z dn. 2 bm.: „Pewien uczony polski obliczył, jak zmniejszyła się ludność Królestwa Polskiego podczas wojny. W lipcu 1914 r. przed wojną liczono mieszkańców 13 i pół miliona. W r. zaś 1916 mieszkańców było 10 milionów. Czyli że ludność zmniejszyła się o 3 i pół miliona. Na stu ludzi ubyło 26-ciu! Przyczyny tego wyludnienia są jasne: naprzód wzięto ludzi do wojska rosyjskiego, potem mnóstwo mieszkańców przymusowo lub dobrowolnie pojechało do Rosyi, potem dużo wzięto na roboty do Niemiec, a coraz pogarszające się warunki życia wywołują spadek urodzeń a wzrost śmiertelności. Najbardziej wyludniły się miasta skutkiem upadku przemysłu. W Warszawie w r. 1914 było 884.544 mieszkańców, w r. 1915 — 867.000, w r. 1916 — 780.654, w r. 1917 — 733.608, w r. 1918 — 666.847. W ciągu czterech lat ubytek wynosił 220 tysięcy mieszkańców!"

Dopiero ostatnio, na skutek powracania uchodźców i żołnierzy z Rosyi, według statystyki, prowadzonej przez biuro okręgowe rozdziału kart chlebowych, liczba mieszkańców Warszawy zwiększyła się o 30 przeszło tysięcy. W czasie najbliższym spodziewać się można jeszcze znacznego powiększenia się tej cyfry.

74 WYROKÓW ŚMIERCI. „Arb. Ztg." ogłasza w popołudniowem wydaniu rozkaz komendy wojskowej Nr. 177 z dnia 29 lipca br., który ma być przy raporcie podany do wiadomości żołnierzy. Mianowicie w polu wykonano wyrok śmierci na 74 żołnierzach z pułków piechoty Nr.: 100, 71, 91, 28, 102, 21 i 7. Kara ta spotkała ich za zbrodnię buntu, dezercyę, rokosz, zdradę stanu i t. p. Wśród rozstrzelonych 17 służyło w czesko-słowackim legionie i zostali wzięci do niewoli. Między żołnierzami 100 p. p. są nazwiska polskie: Rudolf Kuś i Jerzy Sładyński; w 71 p. p. jest wiele nazwisk słowiańskich i węgierskich.

JAKIE OFIARY PONIEŚLI SŁOWIANIE W AUSTRYI. Poseł czeski Rydlo udowodnił w parlamencie, że wśród inwalidów wojennych w Austryi pochodzenia słowiańskiego jest 112.427, zaś niesłowiańskiego 30.817. W taki sposób Słowianie spełnili swoje obowiązki względem państwa!

NOWA BROŃ AMERYKAŃSKA. Jak donoszą z Nowego Jorku, żołnierze amerykańscy, wysyłani do Europy, uzbrojeni są w nowy model karabinów 6-strzałowych. Ładunki tych karabinów są nabite nie kulą, lecz śrutem. Strzał nie niesie wprawdzie tak daleko, jak zwyczajnego karabinu, ale za to w boju zblizka daje nieocenione przysługi. Śrut bowiem, wystrzelony z rusznicy nowego systemu, ogarnia przestrzeń 4 stóp i niesie na 120 metrów. Zdaniem znawców, nowa broń ma być lepszą, niż karabiny maszynowe.

ROZWÓJ KOOPERATYW W NIEMCZECH. Centralny związek niemieckich stowarzyszeń spożywczych zamknął w czerwcu b. r. 15-letni okres swej działalności wydajnym rezultatem. Do Związku należy 1112 stowarzyszeń z 2'2 milionami członków. Podczas wojny stowarzyszeniom związkowym przybyło blizko pół miliona rodzin. Oprócz warstwy robotniczej coraz szersze koła wciąż przyłączają się do kooperatyw spożywczych. Tak wzrosła liczba członków-rzemieślników z 88.000 do 116.000; gospodarzy rolnych z 30.000 do 43.000; urzędników i różnych zawodowców z 75.000 do 91.000. Liczba członkiń-kobiet podczas wojny powiększyła się z 267.000 do 448.000. Ogólny bilans zamknięcia 1917 r. stowarzyszeń związkowych przedstawia 717 milionów marek.

CZTERY MILIONY RUBLI ZRABOWANE. W dniu 7 b. m. wieczorem zajechały przed budynek Tow. wszechrosyjskiej kooperatywy w Moskwie cztery uzbrojone automobile. Szyldwachów obezwładniono, kasy wyłamano i zabrano cztery miliony rubli.

WIELKIE POŻARY LASÓW WE FRANCYI. (BK.) Z Berna telegrafują: Dzienniki paryskie donoszą, że w okolicach Toulonu, Avignonu i Tulle wybuchły nowe pożary lasów. Użyto licznych oddziałów żołnierzy serbskich celem zlokalizowania pożarów. Szczególnie szalał pożar w lasach na północ i na północny zachód od Toulonu.

Obowiązkiem każdego Towarzysza jest prenumerować „Prawo Ludu".

Przy zamówieniach powołujcie się zawsze ... Ludu“!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.